

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

Lublin, wtorek 20 marca 1945 r.

Nr 7

Polska nie jest i nie będzie folwarkiem Arcyszewskich, Raczkiewiczów i Andersów!

WITAMY ZJAZDY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Dzisiaj, 18 marca rozpoczęły swe obrady ogólnokrajowe zjazdy włóknarzy, górników i metalowców. Jest to zdarzenie doniosłe dla klasy robotniczej Polski, więcej, dla całego społeczeństwa polskiego.

Robotnik Polski stał na czołowym miejscu walki o wyzwolenie Polski. Dzisiaj — jako żołnierz zaplecza — stoi on na czołowym miejscu walki o jak najszybsze, zwycięskie zakończenie wojny. Jutro stanie na czołowym miejscu walki o odbudowę kraju.

Działy produkcji, których przedstawiciele dzisiaj zasiadają przy stole obrad, mają szczególnie ważną rolę do odegrania.

Metalowcy — to broń i amunicja, to czołgi i działa, to karabiny i granaty. To zarazem maszyny dla naszych zdewastowanych fabryk, konstrukcje żelazne dla odbudowy naszych miast.

Górnicy — to węgiel — „chleb przemysłu”. Bez węgla nie mogą pracować fabryki, kursować pociągi. Bez węgla nie będzie broni dla armii, ani chleba dla miast. Węgiel to artykuł pierwszej potrzeby, niezbędny dla każdej dziedziny życia gospodarczego.

Włókniarze — to mundury dla wojska, to odzież dla wysiedlonych, dla powracających z Niemiec, dla wsi od lat pozbawionej manufaktury przez okupanta. To droga do ożywienia wymiany między miastem i wsią i normalizacji stosunków gospodarczych.

Wiele już zrobili dla kraju, dla Polski, dla narodu górnicy, metalowcy i włókniarze. Uratowali swe zakłady pracy przed rozgrabieniem, jedni z pierwszych stanęli do pracy. Wie kraj o bohaterstwie pracy metalowców Stalowej Woli, górników Zagłębia Dąbrowskiego, włóknarzy Łodzi. Trzeba, żeby wiedział jeszcze więcej, żeby bohaterstwo pracy czołowych oddziałów klasy robotniczej objęło całą, wielusetysięczną masę robotniczą.

Żołnierz walczy nad Odrą, nad Nisą, nad Bałtykiem. Robotnik wyciąga swe siły przy warsztacie, przy wiertarce, przy krosnie, przy wrzecionie. I tu i tam jest front, — front walki o Polskę,

o nową Polskę, o lepszą sprawiedliwą Polskę. Trzeba, żeby na zjazdach stanęło przed wszystkimi jasno, dobitnie, wyraźnie pytanie: jak na froncie produkcji o tę Polskę walczyć lepiej, sprawniej, wydajniej. Trzeba, żeby to pytanie stało się nazelnym, głównym zagadnieniem, omawianym przez zjazdy, aby pod kątem widzenia tego zagadnienia stawiano wszystkie inne, choćby najbardziej doniosłe sprawy.

Związki Zawodowe wiele zrobiły już dla takiego właśnie postawienia sprawy. Związki Zawodowe od chwili wyzwolenia kraju stały się jednym z decydujących czynników uruchomienia produkcji, jednym z decydujących czynników życia państwowego i gospodarczego kraju, stały się tym, dzięki jednemu z kierunków ruchu zawodowego. Dzięki likwidacji rozbiłackiej roboty, uprawianej dawniej przez agentów reakcji w ruchu robotniczym. Stały się tym dzięki konsekwentnie demokratycznemu kierownictwu związków, w którym nasi towarzysze — peperowcy odgrywały nieopóźnioną rolę. Dzisiejsze zjazdy — to wielkie święto ruchu zawodowego, to przegląd jego siły, jego związania z masami, jego wpływów w klasie robotniczej Polski.

Trzeba, żeby stały się czynnym jeszcze większym. Zeby stały się obradami prawdziwego sztabu zaplecza armii polskiej. Zeby postawiły przed krajem wszystkie zagadnienia uruchomienia w pełni tak ważnych działów produkcji jak górnictwo, jak przemysł metalowy i przemysł włókienniczy. Zeby ujawniły wszystkie przeszkody, jakie stają na drodze do tego uruchomienia. Zeby zmobilizowały masy robotnicze do walki ze wszystkim, co przeszkadza w uruchomieniu ich warsztatów pracy. Zeby zgłosiły wszystkie postulaty, które ma do zgłoszenia wobec Państwa Polskiego, swego ludowego, demokratycznego Państwa, robotnik polski.

Słamy pozdrowienia zjazdom górników, włóknarzy i metalowców.

Pozdrowienia i życzenia, aby ich obrady wzmocniły rolę klasy robotniczej w demokratycznym Państwie Polskim.

„Głos Ludu”

Wojna lotnicza

Dzisiaj Berlin przeżył najcięższy nalot od początku wojny, 1300 ciężkich bombowców amerykańskich oraz 700 myśliwców atakowało miasto, tysiąc samolotów bombardowało dworzec śląski oraz dworzec kolejowy, zaś 300 samolotów fabryki „Steigel” i fabrykę czołgów „Heningsdorf”.

„Lancaster” eskortowane przez „Mustang” naleciały na dwie fabryki benzolu w Runze, jedna 15 km na wschód od Bochum, druga na północ od Hattingen.

Wczoraj pierwszy raz myśliwce i bombowce amerykańskie startowały na ziemi niemieckiej. Czynne są już dwa lotniska.

Wybory w Finlandii

„Times” omawia wybory w Finlandii. Przedsięwzięto wszystkie kroki celem zapobieżenia mieszaniu się stron trzecich do wyborów. Premier wrócił się do właścicieli sal, aby oddawali je do użytku stronnictw politycznych. Parłora udostępniono użyczeniu radia.

Wojska radzieckie zdobyły Kołobrzeg

Rozkaz Marszałka Stalina

Naczelnny Dowódca Armii Czerwonej, Marszałek Związku Radzieckiego — Józef Stalin w rozkazie skierowanym do dowódcy Frontu marszałka Żukowa i szefa sztabu generała-pułkownika Małnina, wyróżnił wojska 1-go Białoruskiego Frontu, w tej liczbie wojska Pierwszej Armii Polskiej pod dowództwem generała — porucznika Popławskiego, które złamały opór odczonej załogi niemieckiej, dnia 18 marca r. b. zdobyły nad morzem Bałtyckim miasto i port KOŁOBRZEG.

Zwycięstwo to zostało uczczone w Moskwie 20 salwami z 120 dział.

Wojska radzieckie w dniu 19-go marca na południowy zachód od Królewcza kontynuując akcje likwidacyjną otoczonej grupy nieprzyjaciela, posunęły się naprzód.

W rejonie Zalewu Wiślanego Armia Czerwona zajęła 30 miejscowości, w tej liczbie Schellen, Wintgau, Kirscheiten, Schreinaw, Galingen, Birkenau, Packendorf, Sacken, Willenberg Kolberghaus i wiele innych.

Na tym odcinku frontu wzięto do niewoli 2138 jeńców i zdobyto 37 czołgów, 517 miotaczy min, 350 karabinów maszynowych, 59 parowozów, 550 wagonów i 50 składów z amunicją i żywnością.

Po zdobyciu Kołobrzegu wojska 1-go Frontu Białoruskiego wzięły do niewoli 6000 oficerów i żołnierzy armii niemieckiej. Poza tym wielką ilość zdobytych wojennych, jak: 40 czołgów, 100 dział, 22 pociągi, 48 parowozów, 15 magazynów z żywnością i amunicją i wiele innego sprzętu wojennego.

Na tym odcinku frontu przeciwnik stracił w zabitach ponad 8000 żołnierzy i oficerów.

W rejonie Wrocławia Armia Czerwona

na kontynuuje w dalszym ciągu likwidację przeciwnika.

Na innych odcinkach frontu działano w sposób patroli.

W dniu 18-tym marca wojska radzieckie zniszczyły 126 niemieckich czołgów. Ogniem artylerii przeciwlotniczej i w walkach powietrznych stracono 117 samolotów nieprzyjaciela.

W nocy z 18 na 19 marca lotnictwo sowieckie bombardowało obiekty wojskowe w mieście Gdańsku. Wzniecone liczne pożary.

Moskwa podaje, że dwutygodniowa ataki nieprzyjaciela nad jeziorem Białon zatrzymano. Niemcy tam zostawili 10 dywizji pancernych i 6 dywizji piechoty. Znajdują się tam ponadto 20 tys. zabitych Niemców, oraz 600 czołgów zniszczonych. Klęska zagraża południowym Niemcom.

Niemcy podają o atakach sowieckich na Górnym Śląsku w kierunku Morawskiej Ostrawy. Wojska gen. Żukowa zniszczyły przyczółki nieprzyjacielskie na wschodnim brzegu Odry. Straty niemieckie są wielkie. Wynoszą one: 5000 zabitych i rannych.

Na froncie zachodnim

Walki w trójkątacie Ren — Mozela — Saara doszły do szczytu. Korespondenci donoszą, że w skład 3-ciej armii amerykańskiej wchodzi cztery dywizje pancerne i 10 batalionów czołgów. Ruchy tych wojsk są niesłychanie szybkie i w rozmaitych kierunkach. W sytuacji ich następują ciągłe zmiany. Na zachód od Renu znajduje się jeszcze około 80 tysięcy żołnierzy niemieckich. Samoloty sprzymierzonych zniszczyły 600 pojazdów mechanicznych i 73 czołgi.

Amerycanie przeszli rzekę Nahe i zajęli Buirgen. Koblenca jest już zupełnie oczyszczona. 7-ma armia posunęła się 9 km na północ. Przyczółek Remagen mierzy obecnie 27 na 12 km.

Amerycanie panują nad 10 km odcinkiem autostrady. Jedno z przesłom tu

w Remagen zawałło się. Most jest pośpiesznie naprawiany, tymczasem sprzymierzeni przeprowadzają się przez mosty pontonowe.

Z Berlina donoszą, że 5 oficerów niemieckich zostało skazanych na śmierć, ponieważ nie wysadzili w porę mostu w Remagen. Jeden z nich był sądzony zaocznie. Szereg innych zostało straconych. Pierwsza armia zajęła w Königs-winter nienaruszoną podziemną fabrykę broni. Była ona zupełnie niewidoczna z góry, wykuta w skale na zboczu wzgórz. Sprzymierzeńci zastali tam 750 robotników i 1500 ludzi cywilnych, którzy się tam schronili. Pośród robotników było 500 osób, mężczyzn i kobiet rozmaitych narodowości, wziętych do robót przymusowo.

Daleki Wschód

Z Birmy donoszą, że w Mandalay toczą się w dalszym ciągu gwałtowne walki uliczne ze stawiającymi zacięty opór Japończykami. Startujące z Indii superfortece amerykańskie bombardowały zbiorniki naftowe i obiekty wojskowe w Rangunie. Wojska amerykańskie dokonały desantu na nowej wyspie archipelagu filipińskiego, leżącej przy zachodnim brzegu wyspy Mindanao. Cięż-

kie jednostki floty wojennej Stanów Zjednoczonych bombardowały dwie większe wyspy Kurylskie. Według doniesień japońskich bombardowce amerykańskie dokonały nalotu na wyspy Kiuziu i Szikoku. Samoloty wywiadowe stwierdziły, że po ostatnim nalocie na Kobe, dzielnice przemysłowe tego miasta stoją w morzu płomieni.

Gauleiter Koch skazany na śmierć

ZURYCH. — Namiestnik, gauleiter Prus Wschodnich Erik Koch, został skazany na śmierć za zderzenie.

Straty polskie w obecnej wojnie

LONDYN. — Polska straciła podczas wojny 10 milionów ludzi, podczas powstania zginęło 200 tysięcy ludzi.

Rozprzeżenie w armii niemieckiej

Niemieckie biuro informacyjne ogłasza wezwanie do ludności, aby współdziałała w tempie dezertorów.

Himmler ogłosił rozkaz, że żołnierze, mający się poza swoimi oddziałami, mają być powieszani w ciągu 2-ch godzin.

Dziennik szwedzki „Svenska Dagbladet” donosi, że w drugiej połowie lutego znaczna grupa wojsk, sprowadzonych z Norwegii, odmówiła posłuszeństwa i nie chciała się udać na front wschodni. Doszło do walk z oddziałami SS i Gestapo, w wyniku których padło po obu stronach około 300 osób. Po stłumieniu buntu generał Lindemann, głównodowodzący wojsk niemieckich w Danii, przeszedł na śmierć 200 żołnierzy.

Zbrodniarz wojenny skazany

PARYŻ. — Były gubernator Tunisu admirał Esteva został skazany na dożywotnie więzienie. Nie był on tylko przestępcą, ale zbrodniarzem wojennym. Podczas przewodu zachowywał się bezczelnie, udając, że nienawidzi Niemców. Gdyby udało mu się ująć bezkarnie rozuchwaliby to innych przestępców. Teraz jasnym jest, że nikogo kara nie minie.

Przyjazne stosunki Finlandii ze Związkiem Radzieckim

HELSINKI. — Premier oświadczył, że Finlandia rozpocznie życie na nowych warunkach. Podkreślił konieczność zachowania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Dittmar o stratach Niemiec w bitwie o Ren

BERLIN. — Dittmar przyznał, że w bitwie o Ren Niemcy ponieśli ciężkie straty. Powiedział on m. in., „straciłmy cenne obszary”. Zażądał nowych środków obronnych, ponieważ wczorajsze już są niewystarczające. Wszystkich wezwał pod broń.

Przybycie Benesa do Moskwy

Benesz przybył z Eku do Moskwy, gdzie zabawi 10 dni, a następnie uda się z innymi członkami rządu do Koszyc.

Kongres chłopski w Jugostawii

W Belgradzie odbywa się kongres chłopski.

Straty duchowieństwa w Oświęcimiu

KATOWICE (Polpress). Straty wśród duchowieństwa zakonnego i świeckiego w rejonie Oświęcimia są bardzo poważne. Zwłaszcza ucierpieli na skutek przesładowań niemieckich OO. Salezjanin. Przeor klasztoru ks. Zygmunt Usak został zamordowany w jednym z obozów są terenie Niemiec.

Michalina Fruderyka Kalinowska

Pruszków

(Z pobytu w obozie warszawskich wygnańców)

Śniadania nie dostaniesz. Zajeżdżają wprawdzie fury, jedzą z kawą, druga z chlebem, lecz przy obu taki łtok, że tylko „granda” zdobydzie gorący trunk. Ty stoisz cierpliwie w ogonku, pchać się nie będziesz a zresztą i tak nie masz kubka. Później dopiero znajdziesz sobie starą puszkę od konserw. Ten co się dopchał do kawy nie otrzyma już chleba, kto dostał chleb, nie napije się ciepłego, bo przecież ogonki stoją i fury odjeżdżają równocześnie. Przy zupie w południe, zupie gęstej, dobrej bo zgotowanej ze świeżo przybitych genewskich sapałów, znow „tłoczy się granda”. A ponieważ „Ordnung muss sein”, niejedyn obrywa od Ukraińca warczawia po łcie. Od zupy są Ukraińcy, Niemcy się tym nie parają. Stoją z boku i kłota, a ty głupi wstydziłeś się za tych swoich wygłodniałych, że nie umiesz zachować godności.

Niedługo posiedzi się na placu. Przechodni nie tylko jest ten barak. Przechodni jest cały obóz. Du-lag, czyli Durchgangslager. Predko. los. jak nai-

Wywiad z przeorem klasztoru O.O. Paulinów O. Stanisławem Nowakiem

CZESTOCHOWA, (Polpress). W związku z licznymi wersjami na temat szukan niemieckich w stosunku do sanktuarium uczuć religijnych wszystkich Polaków — Jasnej Góry, zwrócił do ks. przeora klasztoru O. O. Paulinów, o. Stanisława Nowaka, z prośbą o udzielenie wyjaśnień w tej dziedzinie.

Pod najrozmaitszymi pozorami—opiwiada przeor, przeprowadzono w klasztorze stale rewizje i przeglądy.

W lipcu 1940 roku wezwano gestapo 6-ciu braci na śledztwo, zarządzając jednocześnie zakaz opuszczenia klasztoru i natychmiastowe meldowanie wszelkich zmian personalnych pod groźbą kary śmierci. W listopadzie 1943 r. gestapo nakazało wydalenie 3-ech oj-

ców poza granice Rzeszy i G. G. Dwóch ojców udało się na wygnanie do Chorwacji, gdzie przebywają do chwili obecnej, trzeci natomiast zbiegł i ukrywał się do chwili uwolnienia wśród wiernych na terenie G. G. W początkach r. 1944 rozpoczęła się strasliwa na gonka na klasztor i ojców. Blisko połowa terenu klasztornego zamieniona została na koszarę, w których odbywały się bez zwracania uwagi na świętość miejsca, stale libacje z udziałem osób płci żeńskiej. W lipcu 1944 r. zaproponowano rozpoczęcie przygotowań do ewakuacji, na co zgłosiłem energiczny sprzeciw — oświadczając, że raczej wszyscy zginie-

my, a ewakuować klasztoru nie damy. Jeszcze w ostatniej chwili próbowali Niemcy dokonać strasliwej zbrodni.

Bułgaria chce unii z Jugostawią

SOFIA. — Na kongresie Komitetu Narodowego przemawiał Georgen. Oświadczył on, że rząd bułgarski będzie utrzymywał przyjazne stosunki z ZSRR i innymi krajami. Dążyć będzie do zjed-

noczenia wszystkich państw słowiańskich. Sprawę Macedonii będzie się starał rozwiązać przez pertraktacje. Wyraził nadzieję, że nowa Jugostawia będzie w unii z nową Bułgarią.

Ameryka organizuje pomoc dla Europy

Prezydent Roosevelt przemawiając na zebraniu prasowym powiedział, że Amerykanie muszą zacieśnić pasa i dostarczyć żywności wygłodzonym w Europie. Amerykanie nie zd-

o sprawy, że w Europie są kraje, w których ludzie umierają z głodu. Powołany został specjalny komitet niesienia pomocy.

Amnestia i reforma rolna w Rumunii

BUKARESZT. — Według doniesień z Bukaresztu w Clui odbyło się wielkie święto z okazji przyłączenia północnej części Siedmiogrodu do Rumunii. Na uroczystość przybył król, rząd pod przewodnictwem premiera Grozy, przedstawiciele rządu sowieckiego z zastępcą komisarza, ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wysyń-

skim i in. W dniu 12 marca rumuńska Rada Ministrów, w związku z uroczystością powrotu Siedmiogrodu do Ojczyzny, rozpatrywała projekt ustawy o szerokiej amnestii.

Rada Ministrów rozpatrzyła również projekt ustawy o reformie rolnej nastawiony na szybka realizację.

Polonia w Rumunii wspiera Tymczasowy Rząd Polski

Związek Patriotów Polskich w Rumunii przesłał na ręce premiera Osóbki-Morawskiego adres hołdowniczy, w którym wyraża radość z powodu przekształcenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Tymczasowy Rząd Polski. Związek przyrzeka wszystkim

siłami dążyć do odbudowy Ojczyzny. Wiery, że Wojsko Polskie, walczące u boku Czerwonej Armii zniszczy doszczętnie Niemców, i że realizuje się współpraca z narodami słowiańskimi i ze wszystkimi miłującymi pokój.

Bałtyk podstawą odbudowy demokratycznej Polski

(Polpress). — Do premiera Osóbki-Morawskiego przybyła delegacja żołnierzy i oficerów jednej z formacji polskich, walczących na Pomorzu i ofiarowała czarę wody z Bałtyku. Delegacja idzie po sześdziesiątce, matki z drobny-ymi dziećmi, chore kobiety, które później dla samych Niemców po fabrykach były balastem.

Czwórka, to barak na wysyłkę do Rzeszy; o tym się dowiesz wieczorem z przemówienia delegata Czerwonego Krzyża, który powie ci o swoich współtowarzyszach, że się zachowujecie jak bydło, że barak trzeba opróżnić, że wszyscy pojadą do Niemiec. Rzeczywiście jak bydło. Bo w tym baraku mamy kłenisko, już nie podłoga betonowa, usłane kupami ścięci, które próbujesz sprzątnąć spod swego przynajmniej legowiska, lecz darem-

nie, bo rozsypuje się to ludziom na głowę. A ludzie skupieni są ciasno, jeden przy drugim, na deskach, na słomie, na gołej podłodze, tak, że trudno przejść. W przybudówce na cały barak, tylko jeden kran, przed którym woda rozlała się w taką kolużę i tłum stłoczony jest tak gęsto, że przecisnąć się niepodobna. Z umycia się — rezygnujesz, tak, jak wszyscy, chociaż już brudem zarostał. Twoja sąsiadka wycesuje właśnie z włosów wszy. Towarzystwo jej zajada biały chleb z bozkiem, a tybże już nawet na ten widok oczy nie wylażą, chociaż książki grają ci marsza, bo wszy i włosy z tym bozkiem się mieszają.

Przed sobą widzisz wlokący się ogonek do komisji lekarskiej, która zwalnia pono chorych, na Baracke eins. Ogonek przez dwa dni stoi i zamiast napród, posuwa się wstecz. Wiskają się coraz to nowi, przy samych drzwiach znówu „granda”, a do środka dostaje się ten. Ogonek wprowadzi sowicie oplacona sanitariuszka, albo umrzyk, co podo drzwiami mdleje naprawde, lub też świetnie potrafi zgrywać. Daj mu Boże — myślisz — przynajmniej ten. W ogonku kłótnie jak zwzwykłe: Pan stał na-

Na dziedzińcu zapalono, złane benzyna, koce, a z wia der wypelnionych benzyna, urzadzono siecizke do podziemi, gdzie umieszczone byly miny. Plan zniszczenia Jasnej Gory spezl jednak na niczym. Przebywajacy tej nocy w klasztorze byly kierownik straży ogniowej, przy pomocy ojców zdolał zaobserwowany pożar ugasić, nie dopuszczając w ten sposób do wybuchu min, które zostały przez specjalny oddział Armii Czerwonej unieszkodliwione i usunięte.

Na zapytanie, czy Klasztor Jasnogórski ucierpiał z powodu działań wojennych Armii Czerwonej, o przeor powołał się na swoje oświadczenie w tej sprawie z dnia 8 lutego b. r., które brzmi:

OSWIADCZENIE

„Ja, niżej podpisany, przeor Klasztoru Jasnogórskiego, stwierdzam, że w związku z operacjami Armii Radzieckiej w rejonie Częstochowy, kościół i klasztor na Jasnej Górze nie były ani razu przedmiotem ataków, mimo, że na terenie zabudowań klasztornych, mieściły się niemieckie magazyny wojskowe, szpitale, garaże i stajnie, a tuż pod murami klasztoru niemieckie bunkry.

Po wkroczeniu do Częstochowy Armii Czerwonej stanęły tak władze polskie, jak i Armia Czerwona na stanowisku zupełnego nie mieszanja się w sprawy kościelne i wykonywanych praktyk religijnych. Wszystkie, poprowadno przez armie niemiecką, zajmowane budynki zostały spowrotem oddane w posiadanie władz klasztornych.

(—) Ojciec Stanisław Nowak
Przeor klasztoru

List otwarty**Marii Mickiewiczówny**

PARYŻ (Polpress). W związku z przybyciem delegacji oficerów i żołnierzy z generałem Maczkiem na czele w Paryżu, Maria Mickiewiczówna ogłosiła list otwarty, w którym wzywa polskich żołnierzy i oficerów na obczyźnie, aby pod porządkowali się jednemu prawowładnemu rządowi w Polsce, który rzeczywistnie marzenia jej dziada Adama Mickiewicza.

Przemysł w kraju uruchomiony

W Tomaszowie Mazowieckim pracują wszystkie fabryki. Zatrudnionych już jest 3 tysiące robotników.

W Woli Krzysztoporskiej rozpoczęła prace dróżdzownia i gorzelnia. Uruchomione zostały trzy fabryki marmelady i konserw, które zatrudniają 300 ludzi.

W Piotrkowie pracują obecnie trzy huty, w których zatrudnionych już jest trzy tysiące ludzi.

ni nie stała, nie przepuszczę, i tak się pan do lekarza nie dopchnie. A tu wśród zgielku i kłębowiska groteskowo poubijanych warszawiaków, wynędzniałych już zanim zakosztowali tułaczki, jeszcze zanim polknęła ich Rzesza, jakasie ulmowana dziewczyna z jaskrawymi koralami kolczyków w uszach, w teatralnej pozie i ze słodkim uśmiechem na ustach śpiewa głośno kabaretową piosenkę. Cofasz się zdumiony. Chyba wariatka. Ale nie wiele mniej rażą ciebie miejscowe panny z Czerwonego Krzyża czy RGO, które krecają się po sali, wywołując jakieś nazwiska. Przystojne, syte, normalnie odziane panny, co mają tu dom i rodzinę. Patrzysz na nie tak niechętnie, jak później spojrzysz nieznacznie na ludzi „osiadłych”. Nie wiedziasz jeszcze sam, że to zwyciężana tułaczka zawiść.

Dowiedziałeś się w międzyczasie, że Mokołów i Żoliborz to dzielnice przedostatnie, że w Warszawie pozostało już tylko śródmieście, które właśnie zaczyna zjeżdżać. I dlatego barak czwarty musza na gwałt opróżnić. Miejsca dnowych!

(D. e. n.)

ILJA ERENBURG

Roztrzygnięcie dojrzało...

Jeszcze dwa miesiące temu Niemcy spokojnie gospodarowali w miastach polskich. Dzisiaj zamiera Szczecin, dymią gniłocza Wrocławia, a Berlin wsuwa się ze strachem w bliski obstrzał. Dwa miesiące temu, Niemcy radowali się: zdobyli kilka miast belgijskich i zdawali się im, że „pobili Amerykę”. Tymczasem Amerykanie zdobyli Kolonię i sforsowali Ren. Z każdym dniem Rzesza kurczy się. Z jednego „kotła” robimy kilka. Pomorze posiekane na kawałki. Poddają się nie tylko szeregowcy, ale i generałowie „niezwycięzonej niemieckiej armii”. „Zbliża się koniec” — tak brzmi tytuł wstępnego artykułu gazety stuttgartskiej. Jakis żołnierz-likier próbuje pocieszyć czytelników słowami: „Zbliża się koniec zimy”. Tak, zima kończy się, a wraz z nią kończy się zbójcka Rzesza.

O czym rozmyślają w te ostatnie, zimowe noce wczorajsi „poskrzocieli świata”? Przytoczę tutaj urwyki z listu pewnej Niemki z Heidenheim (Wirtembergia): „W żaden sposób nie mogę pogodzić się z myślą, że nie ma naszego ukochanego miasta Eisenhofs i że nigdy nie zobaczę jego domów. Coraz gorzej i gorzej; nie ma wyjścia z tej strasznej wojny. Przebywamy jeszcze w Heidenheim. Każdego dnia jest alarm przeciwlotniczy, ale jeszcze nas nie bombardowali — bombardują przede wszystkim wezły kolejowe. Jest tutaj dużo uchodźców z Zagłębia Saary i dużo ewakuowanych ze Stuttgartu. O ile zaczęła bombardować Heidenheim, przyjdzie kres dla nas wszystkich; pozostanie jedno wielkie cmentarzysko. Dochodzą nas czasem odgłosy obstrzału artyleryjskiego. Lecz my pozostajemy na miejscu; dokąd mamy uciekać? Od losu nie uciekniecie. Marzę o tym, żeby to wszystko skończyło się. Straszna jest niepewność o jeszcze z nami będzie?... Pytasz o sytuację ogólną — niewiele mogę ci powiedzieć na ten temat. Musi się być bardzo ostrym. Niech tylko ktoś powie coś niekorzystnego, a zaraz na niego donoszą. Dlatego nie wdaję się z nikim w rozmowy. Jedno jest jasne: sytuacja jest kiepska... Pisała do mnie z Hannoveru panna Mannstein, że bombardowali ich po raz drugi, że życie tam jest nie do zniesienia, ale nie może stamtąd wyjechać, bo nie, wypuszczają...”

Kiedy bombardowano Warszawę — mieszkańcy Hannoveru znosili to doskonale. Nie kłopotali się panna von Mannstein, gdy płonął Homel. Kiedy ginęły dzieci w Babim Jarze, Niemki w Ulmie zajadały kijowskie konfitury. Niech z koleji one rozpaczają w ciemne, bezkleszczykowe noce.

Rozpaczają nie tylko zwykła Niemka z Heidenheim; rozpaczają także Goebbels: jego ostatni artykuł jest tak napisany, że nie da się go przeczytać, tylko trzeba go „przewyżyć”. „Dawniej ten „kuternoga”, obliżując się, pisał o rudzie, nafdzie, o manganie. Dzisiaj trzepocze ersatzskrzydełkami, niżym ersatz - cherubinek. Jeszcze trochę, a pan minister propagandy ulotni się i stanie się obiektem. Teraz pisze: „Nie do człowieka należy zastanawianie się nad prawami, rządzącymi wojną”. Zapewnia, że najważniejsze są „nieważkie czynniki”. A przecież nie tak dawno jeszcze zastanawiał się nad prawami grabieżcy, upajał się zdobywcem Krzywego Rogu, wychwalał cni Spichlerze kubańskie. Teraz ptaszek zdej ostatnie ziarno i ulecia między obłoki — niepowważny pan doktor, niepoważny Feszysz. Wreszcie pociesza naród niemiecki: „Zazwyczaj wojna kończy się niespodzianie, po najbardziej gwałtownym wybuchu”. Niespodzianie? Nieobaj spytaj Niemki z Heidenheim; ona doskonale wie, że wojna zbliża się ku końcowi według wszelkich prawideł. Nawróć „kuternoga” ustnie przedstawie koniec Niemiec jako coś niespodziewanego, nienaruszającego, jako wygrana losa. Cały świat wie, że faszystowski Niemcy zostały osadzone za niesłychane przestępstwa. Teraz wypełnia się wyrok. Wzyczym wszystko dzieje się według wszelkich prawideł i ze wschodu i z zachodu; miasto za miastem, okrąg za okręgiem. Oczywiście, że

wszystko skończy się niespodziewanie; bo w przeddzień końca, jeszcze będą fryce usiłowały gdziengieżdzie kontratakować; a nazajutrz okaże się, że nikogo więcej nie ma: ani generała, który wydał rozkaz o ostatnim kontrataku, ani doktora Goebbelsa, ani führera, ani Niemiec. Oto i koniec.

O bliskim końcu można sądzić po szeregu znaków: Goebbels „sublimuje”, fryce grabią niemieckie miasta, Himmler nasiąka człowieczeństwem: 8-go marca ten ober-podpalacz, wydał zarządzenie o „równaniu w prawach rosyjskich robotników w Niemczech z innymi cudzoziemskimi robotnikami”. Tak, gady stómy u wrót Berlina, Himmler nakazuje zdjęcie z ludzi rosyjskich marki „Ost”. Zapóźno! Jeżeli nawet rozkaże wydać każdemu niewolnikowi po kilogramie wieprzowiny, a każdej niewolnicy po bukiet kwiatów, to nie da się zmienić. Himmler zapłaci za swoje i Niemcy zapłacą za swoje.

Wkroczyliśmy do udręczonej Europy; cierpią tutaj miliony ludzi różnych państw; zalewają się łzami nasze córki, nasze siostry i ukochane! W miastach, do których wkroczyła Czerwona Armia, Niemki zaklinają się: „Nie traktowałyśmy ich źle... W niedziele dostawaliśmy nawet kawałek mięsa”. Te wiedźmy nie mogą pojąć swego przestępstwa. Nie będą mówili o tych, których zęcały się nad nieszczęsnymi. Będą mówili o tych, które karmiły swoją sługę, aby im dobrze pracowała. Oskarżamy Niemców i Niemki o to, że ze swobodnych obywateli Związku Sowieckiego uczynili niewolników. Obwiniamy ich za to, że lek-

cewaczyli naszą młodzież i naigrywali się z niej: „Jaka ona ma suknie! Jak śmieśnie wymawia niemieckie słowa... Ach, nigdy nie widziała odkurzacza!... Nigdy nie jadła kompotu z rabarbaru!... Cha... cha... cha... Dzikuska! Ruska! Oto za co Niemcy placą i będą płacić. Możliwe, że Ola nie widziała odkurzacza, ale widziała swobodę. Możliwe, że Wiera nie jadła kompotu z rabarbaru, ale Wiera czytała Puszkiną i Tołstoją. O całe niebo stoją one wyżej ponad tymi, którzy je wysmiewali. A za ich lzy Niemcy przeleją tyle łez, że skromna rzeczka. Sprawa stanie się wielką rzeką.

Przytaczano dużo opowiadań oswobodzonych dziewcząt o głodzie i ciężkiej pracy. Ja przytoczę wiersz jednej z tych dziewcząt! Możliwe, że jakimiś estetyce wierszyk ten wyda się niezadany, ale jest w nim serce i poezja:

„Siedzę samotna na progu,
I spoglądam na gorące słońce.
Wspominam inne słońce —
To, które roztacza blaski nad Rosją.
Nie tęsknij za mną, droga matko.
Nie jestem sama —
Ze mną: mech, pola i las zielony;
Tylko bliscy są daleko.
Żyję jeszcze i prowadzę rozmowy,
Tylko serce we mnie zabił,
Tylko serca mi brak.

Nie wiem co bardziej w Niemcach zdumiewa, ich podłość czy tępość. Sądzą, że jeżeli „kwadrans przed dwunastą” zdejmą z niewolników odznaki, to my powiemy im: „Dzieki wam, wielcy humanitaryści, zdołaliście nasze dziewczęta nie bliźniami, lecz różniami”.

„KOMUNARDZI”

(Dokończenie).

Jednak rząd burżuazji, który wojnę sam rozpoczął, w tej chwili do wilka z wrogiem zewnętrznym się nie kwapi, musiałby zbrać się z rozpetanym ludowym żywiołem. Wiec woli przeciwko własnemu ludowi paktować z wrogiem; dopuszcza do okrajenia stolicy, do 4-ego miesięcznego oblężenia i wygłodzenia miasta; rozrucha robotnicze tłumy, by wreszcie pod koniec stycznia 1871 r. podpisać rozejm na warunkach najbardziej haniebnych.

Wybrane 8 lutego zgromadzenie narodowe wyłania nowy rząd i stawia na jego czele najzaciętszego reakcjoniste Thiersa. Lud jednakże gotuje się w Paryżu do walki z prusaczem, gromadzi na przedmieściach broń, a wojsko Thiersa, pomimo rozkazu, by rozruchy ludowe zdusić, z ludem tym się brata. W Paryżu Komitet Centralny ogłasza manifest, że bronić będzie wszystkich republikańskich swobód orężem.

W tej napiętej atmosferze zapalona iskra staje się sprawą 250 armat, zakupionych w czasie oblężenia przez gwardie narodowe ze składek publicznych. Gdy 18 marca oddziały wojsk regularnych z rozkazu Thiersa próbują działa te zabrać, w obronie swego mienia staje nie tylko gwardia, lecz także sam paryski lud. Zaczyna się powstanie. Część wojska przechodzi na stronę powstańców. Rząd Thiersa wraz z wojskiem opuszcza miasto i przenosi się do Wersalu, a gwardia i Komitet Centralny, jako reprezentacja ludu, zajmują koszary i ratusz. Komitet rozpisuje wybory do rady miejskiej czyli Komuny Paryża.

I oto Komuna, rada miasta Paryża, wybrana na wyborach powszechnych i demokratycznych, w krótkim, bo zaledwie w 9-cie tygodniowym okresie swego istnienia, dziełem swych reform kładzie podwaliny nowego porządku społecznego. „Komuna — pisał Marx — miała być nie ciałem parlamentarnym, lecz zespołem pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonującym ustawy”. Na 90 członków liczyła Komuna 72 przedstawicieli robotników. Thiers, wychodząc z Paryża, wyprowadził z miasta do Wersalu większą część aparatu urzędniczego. Mimo to Komuna potrafiła opanować administrację i utrzy-

mać administrację i utrzymać życie publiczne w normalnym trybie.

Cała Francja ma oczy zwrócone na Paryż. Na prowincji narastają sily, które dążą do zespolenia się z ruchem stolicy. W poszczególnych miastach dochodzi do wystąpień zbrojnych przeciw rządowi Thiersa. W Marsylii Komuna rządziła 10 dni. Jednak ruch ten szybko zostaje zgnieciony przy pomocy wojska. Komuna nie ma widoków rozwoju, gdyż popelnia zasadniczy błąd: nie wyszła z murów stolicy na prowincję do miasteczek i wsi, nie dążyła do zespolenia się w ruchu demokratycznym z chłopem, który byby wystąpił do walki obok robotnika, gdyby mu wskazano cel tej walki.

Z początkiem kwietnia rząd wersalski rozpoczyna wojnę przeciw Komunie. Obrona fortów pod Paryżem, kierował Polak Jarosław Dąbrowski, zdolny, śmiały oficer. Nie mając jednak z Paryża pomocy musiał się pod naciskiem nieprzyjaciela cofać ku stolicy. Fort za fortem wpadał w ręce wersalscyków, aż 21 maja wojska Thiersa wkraczają do Paryża. Ulatwyli im to zadanie wojska pruskie, znajdujące się pod Paryżem. Rząd Thiersa był zdrajca wobec własnego narodu. Nie zważał się związać w walce przeciw ludowi z odwiecznym wrogiem Francji — Prusakami. Dąbrowski nie był już w stanie zebrać rozproszonej gwardii i zorganizować poważniejszej obrony. W mieście powstają seki barykad, wznoszonych na przedce reklamami jego mieszkańców, zrywa się do rozpaczliwej walki paryski lud. Góte ręce ludu, a przeciw nim nieprzyjacielskie działa.

Twrdziej cały trwają krwawe boje, barykada za barykadą pada, ginie lud, giną wodzowie. Pada dzielny Dąbrowski, ginie stary weteran Rewolucji Deseleucze. Walczy na barykadach poeta Komuny Luiz Michel. W czasie tygodnia poległo 3 tysiące robotników. Jeżeli bez pardonu rozstrzelano. Niemcy tylko udalo sie zbiec zagrancę. Wśród nich był poeta Pottier i Polak generał Walerian Wróblewski, którzy wstawili się walka w obronie swobód republikańskich Francji. Powstanie upadło. W mieście szalał terror. Wykonano 17 tysięcy wyroków śmierci, około 8 tysięcy komunardów skazano na deportację lub ciężkie roboty. M. K.

W styczniu, po rozpoczęciu naszej, ostatniej i decydującej ofensywy, Hitler wydał zarządzenie o „obchodzeniu się z sowieckimi jeńcami”. Ludojad obłudnia potępia „grubiańskie obchodzenie się z jeńcami”. Ludzie z obozów opowiadają, jak strażnicy poganiiali jeńców pałkami. Zapóźno! Jeszcze raz zapóźno! Trzy lata katowali jeńców — nie pałkami, ale żelaznymi pretami, moryli ich głodem, grzebali żywcem. A teraz, gdy zbliża się koniec, udają litościwych. Raczej uwierzyć, że dzień jest nocą, niż w to, że ludzkości są ludźmi.

Nie czekając ich ani koncerty, ani inne widowiska. Czekają lawa oskarżonych. Mielimy wiarę w dobro człowieka, a ujrzelimy podłość i zło. Oni tylko podobni byli do ludzi. Wiele noc spędziłyśmy na rozmyślaniach i udręce. Chcieliśmy ratować naszą wiarę. Wiemy, że człowiek jest dobry. Lecz wiemy także, że Niemiec roku 1945 — to namiastka człowieka. Kolo Elbląga, we wsi Hohenwald, przysięgał jeden Niemiec, że jest „antyzaszysta”. Podnosił zacięniętą pięść ze słowami: „Czerwony front”. Znalaziono u niego album z fotografiami młodocieńców, dzieci, a między nimi trzy fotografie tak straszne, jak trzy lata przed nas przeżyte. Na 2 zdjęciach — powieszony Rosjanin — deseczka z napisem: „Chciał podpaść tartak — pomocnik partyzantów”. Trzecia fotografia — to Żydówki za drutami, z wielkimi gwiazdami na plecach — przed rozstrzałem. Zapomniał spalić album. Wskrzyś powieszonych i rozstrzelanych nie może. Może tylko krzyczeć, „Jestem przeciwnikiem Hitlera”. Inni na czas palili fotografie, listy i partyjne legitymacje. Lecz nie spala tego, co zakorzenilo się w naszych sercach; wiemy wszystkiego Spłoną — oni.

Niemiecki generał Dittmar wmawia swoim współrodakom: „Przeciwnicy Niemiec nie wiedzą za co walczą”. A mimo to cały świat wie za co walczymy, i jakie są nasze cele. Możliwe, że generał Dittmar przypomniał sobie Jalte. Przecież pisał o tym nie raz, gdy zostało zdobyte przez Niemców. Może przypomniał sobie, że w utraconej przez Niemców Jalcie, były dostatecznie określone cele tej wojny? Cele te są jasne jak powiętrze, jak woda, jak wino. Wkroczyliśmy do Niemiec, aby je pokonać. Przysięgliśmy do nich, aby już nigdy więcej oni nie mogli przyjdź do nas! Przysięgliśmy ukarać przestępców i oswobodzić więzionych! Przysięgliśmy tam po to, aby raz z nimi skończyć. I nie ma narodu, nie ma sprawiedliwego człowieka, któryby nie podpisał się pod tym.

W ostatnim artykule Goebbelsa są słowa, które wydają mi się zupełnie rozumne. Po prostu nie mogę pojąć jak ten „kuternoga” mógł po takim zakłamaniu powiedzieć prawdę — Goebbels powiada: „Gdy rozstrzygnięcie dojrzało, wtedy ono nadchodzi”. Rozstrzygnięcie długo dojrzewało; walczyliśmy lata całe, zaciskając zęby. Wtedy nie mówiliśmy o rozstrzygającej rozgrywce. Wtedy mówiliśmy, że trzeba bronić każdego wzgórze, lub zdobyć jakiś las. Nasi bohaterowie gineli nie doczekawszy się zwycięstwa. Teraz zwycięstw są na porządku dziennym. Nie lasów przed nami, lecz Berlin. Rozstrzygnięcie dojrzalo na zalanych krwią polach Rosji. I rozstrzygnięcie nadchodzi. Nie go, nie cofnie. Dymią „kotły” od Wrocławia do Koblencji; jeńcy niemieccy maszerują między Pomorzem i terenami nadreńskimi. Niemieckie gazety podają, że Führer „odwiedził odcinek frontu w pobliżu Berlina”. Niedaleko ujechał. A przecież był w Morzajsku ten niekczymy komediant. Po co przyjechał nad Odrę? Nie jest przecież bronią przeciwtankowa, lecz pobytowym podoficerem. Nie oceni już ani Berlina, ani Niemiec, ani siebie.

„Po nocach, wciąż maćciez mi się, że ktoś stukną młotkiem nad moją głową” — pisze narwowa Niemka z Heidenheim. Czy to halucynacje? Nie, to historia kopie wielki grób dla Hitlera, dla jego nopleczników, dla katów, dla grabieżców, dla zbójczych Niemiec. Rozstrzygnięcie dojrzalo — rozstrzygnięcie nadchodzi. „Krasnaja Zwiezda”.

Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej

18. III. 1945 r., na kolejnym posiedzeniu naukowym w Lubelskiej Izbie Lekarskiej prof. dr. Hirsfeldowa wygłosiła referat p. t. „Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej“.

Prof. dr. Hirsfeldowa prowadziła oddział dziecięcy w szpitalu dla zakazanych, w ghęcie warszawskim i miała możność poczynienia szeregu ciekawych obserwacji. Referat wywołał duże zainteresowanie i odzwiek wśród obecnych, nie tylko ze względu na jego stronę fachową, ale z uwagi na głębokie akcenty społeczne oraz jako przyczynek do ujawnienia jeszcze jednej zbrodni, popełnionej wobec ludzkości przez oprawców hitlerow-

skich.
Ciekawe są dane statystyczne, jakie prof. Hirsfeldowa przytacza na podstawie pamiętnika jednego z lekarzy, pracującego podczas okupacji w warszawskim ghęcie. Według tych danych śmiertelność wśród ludności ghęta wynosiła 5000 zgonów miesięcznie, co stanowi 120 na 1000 (przed wojną śmiertelność wśród ludności żydowskiej wynosiła 10 na 1000). Z tego 700 zgonów przypadało na choroby zakaźne i inne, a reszta na śmierć głodową. Ze sprawozdania Opieki Społecznej na terenie ghęta wynika, że ilość przydzielanych przez Niemców produktów dla ludności ghęta wynosiła zaledwie 10% zapotrzebowania (dla ludności polskiej 25%). Minimum po-

trzebne dla człowieka wynosi 3000 kal. dziennie. Otóż najbardziej uprzywilejowani na terenie ghęta, urzędnicy gminy żydowskiej, otrzymywali 1500 kal., zaś uchodźcy, przesiadłeńcy z innych miejscowości otrzymywali zaledwie 300 kal. Nie więc dziwnego, że śmiertelność na skutek głodu była zastraszająca. Świerżono, że taki sposób odżywiania doprowadziłby całą ludność ghęta warszawskiego do wymarcia w ciągu lat 8-10. Po tych danych statystycznych, zwróciła prof. Hirsfeldowa uwagę na zmiany chorobowe, zachodzące przy stanach głodowych w wyglądzie zewnętrznym: wychudzenie lub obrzęki głodowe, w systemie nerwowym: silne bóle krzyża i głowy, w systemie kostnym: zmięknienie kości na skutek braku wapnia itp. Zmiany te przeważnie występują na skutek braku witamin. Prof. Hirsfeldowa zakończyła swój referat słowami potępienia dla okrutnych metod hitlerowskich: „Amerykańska badaczka stanów głodowych przeprowadzała swoje doświadczenia na myszach, okupant niemiecki odważył się uczynić to na ludziach żywych“. Po referacie inni lekarze podzielili się swoimi spostrzeżeniami na temat stanów głodowych podczas okupacji w różnych obozach wśród ludności aryjskiej.

Na zakończenie zabrał głos dr Chromiński, który stwierdził tak samo jak i prof. Hirsfeldowa, że nieodłącznym towarzyszem głodu jest gruźlica i że okupant pozostawił po sobie potworny spadek, w postaci coraz bardziej szerzącej się u nas gruźlicy. Najważniejszym naszym zadaniem jest walka o zmniejszenie zakresu tej choroby, która grozi r m w przeciwnym razie zagłada. A. G.

Radłowa skrzynka poszukiwania rodzin mówi.

Do skrzynki trzeba z szacunkiem, delikatnie. Bo jeszcze gotowa obrazić się i nie zechce odszukać najbliższych. Dlatego widocznie wśród sterty listów, napływających z rozmaitych miast, pisanych przez różnych ludzi zespolonych jedną i tą samą palącą myślą—odnaleźć, przeważnie wreszcie niepełność, czy aby żyją...—skrzynka cieszy się poważaniem, a nawet miłością. „Szانونwa Skrzynko“, pieszczotliwie: „Kochana Skrzyneczko“ zwracają się z apelem ludzie — odszukaj...
A spoza prostych, szablonowych zda się słów, całego łańcucha nazwisk, imion, adresów, wyrasta jeden obraz — jedna, jej niszczycielska siła, która rozdzielila rodziny, przyjaciel, każdego niemal okryła żałobą.

Klawisz maszynny mechanicznie wystukują: ocalał jeden z całej rodziny: matka żyje — dzieci w y m o r d o w a n e — słowa suche, ale słowa, które należałoby właściwie odczytać żalobną, czarną obwódką. Potem inne, z iskierką wiary, nadziei — poszukujemy; podobno uciekł z obozu. Prosi się znajomych, przyjaciel o jakikolwiek wiadomość. — I wreszcie te najradośniejsze, które chialoby się posztartac jak najczęście: — Zawiadamiam, że uratowałem się z Oświęcimia, żyję... Wdrwę wszelkim prawidłom logiki, rygoru i systematycznej ewidencji opiekunów hitlerowskich — sprytem, czasem poprzez szaleńca, wypływającą z rezygnacji skazańców, walkę lub wreszcie niespodziewanie dzięki błyskawicznemu wywołaniu przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną.

Tak moi drodzy „poszukujący“ i „poszukiwani“. Skrzynka ma serce i gdyby mogla jakimś magnesem przyciągnąć wszystkich zagubionych, tułających się gdzieś po świecie i zwrócić ich — najbliższym — wtedy spełniłaby swoje zadanie. Wtedy, gdy ostatni „poszukujący“ odnalazłby swego „poszukiwanego“ — skrzynka zamknełaby się i to byłoby jej wielkim sukiletem.

Alc skrzynka ma nie tylko serce, try-ska ona ukrytym, zakulisowym, bo nie wychodzącym na jaw humorem. A więc: zgłasza się kolekcja pięknych panów: proszę do wyboru: ten z waskiem przystojny, drugi o melancholijnym spojrzeniu, tamten znów surowo, twardo patrzący na świat inny wreszcie uśmiechnięty czarując. Napróżno chialabym wytkumniał, że to przecież nie biuro matrymonialne, że tutaj nie poszukuje się żon i mężów, ale zagubionych. O uszem kojarzymy rodziny, które jeszcze od 1939 roku, albo wskutek akcji okupanta pogubiły się. A tu ludziska wysiła, że jak się przysła fotografia, to radio jakimś magicznym sposobem pokaze całemu światu, i gdzieś daleko na terenie Polski, a może i zagranicą — ich Janek, czy Zosia wjrzą swą podobnie, a wtedy na skrzydlach przylecą do domu. Skrzynka ma jedną wadę — jest niecierpliwą. I to też nie zawsze, zależy od humoru. Czasem wysłucha spokojnie relacji wymierzowanej kobieciną, która opowiada, jak to wydosła się z piekła niemieckiego, dokąd wyzwolono ją „dobrowolnie“ na roboty. Jak cudem odnalazła pokolei jedno, drugie dziecko — „Tylko jeszcze tych dwojga starszych — nie moge znaleźć. Może skrzynka pomoże...“.

A może kiedyś, napewno już niedługo, gdy ostateczne rozgromienie Niemiec polozy kres wszelkim obozom, „dobrowolnym“ wyteczkom na roboty i ludzkie powoli wracac będą do swych domostw — skrzynka odpocznie i już nie będzie potrzebna.

W ludziach wciąż jeszcze będą tkwić potrzeba ich wewnętrznego skrzynki poszukiwań, ale... poszukiwać najłepszych i najprostszych dróg, aby dojść do wytkniętego celu: zniszczenia uszczepionego jadu nienawiści człowieka do człowieka i ostatecznego zwycięstwa prapdziałego społeczeństwa, wychowanego według zasad wolności, równości i braterstwa.

„Skrzyneczka“

Chłopi dzielą inwentarz

W dniu 16 bm. nastąpił podział inwentarza żywego i martwego w maj. Wola Piasecka pow. Lubelskiego.

Ogółem przedzielono: 14 koni, 4 krowy, 5 wołów, 10 par uprząży, 10 bron. Wszystko to rozdzielono między z górą 40-tu rodzinami.

Jeśli chodzi o siłę pociągowa, komie — to sprawa ta nie przedstawiała się

ostatecznie tak źle. Krowy nadzielono tylko tym rodzinom, które krów nie posiadały. Gorzej natomiast przedstawia się inwentarz martwy. 5 wołów, 10 bron i trochę uprząży to naprawdę mało. Spodziewamy się jednak, że w tym wypadku Samopiek Chłopska okaże im jakąś realną pomoc i pomoże przeprowadzić kampanię siewną.

Zjednoczenie Związków Zawodowych Pracowników Państwowych

LUBLIN (Polpress). W dniu 5. III br. wojewoda lubelski przyjął nowoobraną Zarząd Okręgu Lubelskiego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych w osobach: Przewodniczącego Zarządu Jana Krzemieńskiego, wiceprzewodniczących Bolesława Dworakowskiego i Jana Nelsa-Tudyka, sekretarza Nawrota Zygmunta, skarbnika Prochackiego Stanisława. Przybyli oznajmili ob. Wojewodzie:

pracowników umysłowych, powołaną przez Radę Związków,

3) o postanowionej niezależnie odbudowy życia demokratycznego Polski działalności samopomocowej na wypadek zwolnienia członka Związku z pracy, śmierci, powołania do wojska na skutek mobilizacji, oraz choroby lub śmierci członków jego rodziny.

Ob. Wojewoda głęboko zainteresował się przemianą życia pracownika państwowego w ramach szluzjonowanych Związków Zawodowych i przyrzekł ze swej strony jak najdalej idące poparcie, zapewniając jednocześnie współpracę ze szluzjonowanymi Zw. Zawodowymi Pracowników Państwowych w dziedzinie polityki personalnej, jak przyjmowanie i zwalnianie pracowników, awansowanie, wyplacanie gratyfikacji itp.

1) o fakcie szluzjonowania Związków Zawodowych Instytucji Państwowych powstałych w początkach wyzwalającej się Polski,

2) o jednolitym przyjęciu statutu Związku Zawodowego Pracowników Państwowych R. P., opracowanego przez Komisję rozdziałowania Zw. Zaw.

Warsztaty mechaniczne organizują się w spółdzielni „Spoina“

LUBLIN (Polpress). Przewodniczący Zarządu i główny kierownik Spółdzielni spawalniczej inż. Biernacki udzielił namemu współpracownikowi wyczerpujących informacji, dotyczących spółdzielni. W lutym br. dzięki poparciu Ministerstwa Przemysłu powstała pierwsza Spółdzielnia Spawalnicza Wytwórco — Handlowa pod f-mą „Spoina“ z odp. udz. w Warszawie. Tymczasowa siedziba Spółdzielni mieści się w Lublinie. Terenem działalności Spółdzielni jest obszar całej Rzeczpospolitej Polski. W większych ośrodkach przemysłowych projektuje się zorganizowanie oddziałów Spółdzielni. Głównym zadaniem Spółdzielni będzie zaopatrywanie swych członków w nowoczesne narzędzia spawalnicze, dostarczenie tlenu, karbidu i materiałów do spawania w jak najwyższym gatunku, służących do cięcia i spawania metali sposobem gazo-

wo - tlenowym lub elektrycznym. Spółdzielnia będzie się starała o dostarczenie wyżej wymienionych materiałów wprost z fabryk produkujących z pominięciem pośredników. Każdy warsztat rzemieślnicy, stosujący cięcie i spawanie metali powinien zostać członkiem Spółdzielni. Spółdzielnia opiera się na statucie opracowanym wg ramowego wzoru dla spółdzielni - warsztatów i podlega Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Rzeczpospolitej Polskiej.

W chwili obecnej Spółdzielnia liczy 30 członków — warsztatów. Do Spółdzielni przystąpiło około 20 warsztatów z terenu m. Lublina, pozostali rekrutują się z innych miejscowości.

W sprawie zgłoszeń i wszelkich informacji należy się zwracać do biura Spółdzielni w Lublinie przy ul. Zielonej 5 m. 1.

Niedzielnia impreza w Teatrze Miejskim.

Lubelska publiczność miała możność oglądania ciekawej rewii artystów scen warszawskich p. t. „Jedynie rozwiązanie“. Interesujące teksty recytacji i piosenek oraz tańce wiązały w swą całość dowcipną konferansjerkę Andrzej Bogucki. Bezpośredniość i prostota w obcowaniu z widzem jednak na sympatię publiczności i obfite brawa. Na tie odnesne na ogół czołosi na specjalne wyróżnienie zasługuje „Taniec Białego Orła“, wykonany na tie etudy rewolucyjnej Chopina przez Jadwigę Hryniewicką. Artystka pokazała nam w nim zmagania Polski w walce o wolność. Duża sila ekspresji i szlachetna celowosc ruche tworzyły imponującą całość, którą w silę wyrazu można było porównać do śafczaczej w swoim czasie przez Halamę „Marysiłanki“. Józef Kondrat w swych śpiewnych recytacjach „piosenek brzośńskich“ wykazał wysoką zdolność wyrazalności uczuć, umiejętność posługiwac się mimiką, gestem i głosem. Jego interpretacja piosenki p. t. „Serce matki“ zyskala apluz u najbardziej nawet wyjącej publiczności. Dobrze ze swych rol wywiązały się Alina Zelińska, Irena Malkiewicz i Janina Godlewsk.

Irena Malkiewicz dała widzom trochę polskiego folkloru w dobrze odwzorowanym „kujawisku“. Z męczyńz oprócz wymienionych występował jeszcze Jerzy Pichelski, dający mocny obraz szarego człowieka, wraz ze wszystkimi jego bólami i radościami.

Szkoda, że nasi artyści wciąż jeszcze obracają się w sferze tematyki przedwojennej. Publiczność pragnie widzieć na scenie odbicie najnowszych wydarzeń i chociaż rewia nie stwarza obojętńskiego uderzenia w powązny ton patriotycznego patosu, to jednak nawet w wesolych scenach pragnie widzieć na scenie odbicie najnowszy doby obecnej. D.

Repertuar kin

KINO „APOLLO“. Od poniedziałku 19 b. m. wyświetla film produkcji polskiej pt.: „Znachor“. W roli głównej K. Junosza-Stepowski. Nadprogram: „Polska Kronika Filmowa Nr. 5“.

KINO „BALTYK“ wyświetla film produkcji sowieckiej pt.: „Piotr Pierwszy“. Nadprogram „Polska Kronika Filmowa Nr. 4“.

KINO „RIALTO“ wyświetla sensacyjny film produkcji amerykańskiej pt.: „Spelunka na wyspie“. W roli głównej Anna May Wong.

Dziś w Teatrze Miejskim

Dziś, we wtorek, dnia 20-go marca odbędzie się premiera świetnej komedii Gabrieli Zapolskiej p. t.: „SKIZ“ z udziałem: J. Malkiewicza, A. Zelińskiej, dyr. A. Różyckiego, J. Pichelskiego i W. Wacławskiego.

Program radiowy na 20.3

7.00 — Poranna muzyka z płyt
7.45 — Transmisja z Warszawy.
8.00 — Wiadomości lubelskie.
12.00 — Transmisja z Warszawy.
15.00 — Wiadomości lubelskie
15.05 — Felieton.
15.10 — Skrzynka rolnicza.
15.15 — Komunikaty i ogłoszenia.
15.20 — Śain Szans — Karnawał zwierząt (głosy).
16.00 — Transmisja z Warszawy
20.00 — Kwadrans literacki — „wczoraj poczci Czechowicza“ — w opracowaniu Julii Hartwig.
20.11 — Koncert solistów francuskich. Wykonawcy: René Stochl — skrzypce, André Lauranceau — wiolonczela, Ludwik Saint Michel — tenor, Jacques Greif — fortepian. Akompaniuje Adela Bay

Fale krótkie
18.30 — Audycja w językach obcych.
19.30 — Audycja dla Polaków za granicą.
19.50 — Skrzynka poszukiwania rodzin.

Dyżury aptek

Dziś, we wtorek, 20-go b. m. Smadeni, Rynek 2; Kasperek, ul. Bychawska Nr. 42. Jutro, w środę, 21-go b. m.: Szeliga, ul. Nowa Nr. 23; Skrycki, ul. Mariana Buczka Nr. 23.